

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem po-
święceń i dni poświadczeniach.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: o-nna poznańska z dołączeniem
przeżytki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio-
dziesiątego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 2 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Żużchu. — Hajasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 grudnia.

(Sprawy hiszpańskie i Niemcy. chwilowy spokój w Hiszpanii, postawa republikanów i Karlistów, żądania do króla Alfonsa i charakterystyka nowych ministrów hiszpańskich. — Koniec wojny angielsko-birmańskiej. — Mowa toastowa lorda Salisburyego na bankiecie danym dla odjeżdżającego ambasadora niemieckiego hr. Münster.)

Sprawy hiszpańskie mają to do siebie, że ilekroć przypomnia się Europie, tylekroć występują na scenę natychmiast Niemcy. Pomijając już r. 1870, w którym kandydatura księcia Amadensza do tronu hiszpańskiego była początkiem wielkiej wojny niemiecko-francuskiej, nastroczają rychlejsze i późniejsze czasy nie mało dowodów na stwierdzenie powyższej prawdy. W czasie ostatniej wojny domowej w Hiszpanii odgrywały dwa parowce niemieckie nie małą rolę, odcinając dowódzcy żywności dla Karlistów; wyjazd króla Alfonsa do Niemiec, następnie skandaliczne przyjęcie tegoż monarchy przez republikanów francuskich w Paryżu, wreszcie zatarg o wyspy karolińskie taki nadały obrotu sprawom hiszpańskim, że Niemcy, szukając winowajców, znajdowały ich zawsze w Francuzach. I dziś z śmiercią króla Alfonsa odezwały się Niemcy i gniew swój wywierają na swym nadreńskim sąsiedzie. I tak dzisiejsze „Nordd. Allg. Ztg.“ wielce jest z tego niezadowolona, że dziennikarstwo francuskie nie umiało uszanować majestatu śmierci i ani jedną łzy nie uрониło nad grobem króla Alfonsa. Co do nas, nie mamy wcale zamiaru stawać w obronie nieaktualnego stronictwa francuskiego, bo w poważnej godzinie śmierci powinny zamilknąć wszelkie głosy niechęci i nienawiści, ale uderzająca jest zawsze rzecz, gdy z czyjego nieprzewidywanego zachowania się wybija się kapital polityczny. Czyny to zaś organ kanclerski, pisząc, że stronniczość duch francuski zdolny jedynie ocenić wypadki ze stanowiska najciaśniejszego doktryneryzmu. Organ kanclerski obrusza wielce i ten fakt, że dzienniki francuskie żądają od rządu francuskiego, ażeby Zorilli i jego stronnikom we Francji pozostawić wolne ręce, by mogli kierować powstaniem republikaniskim w Hiszpanii. To wszystko pokazuje, że w Berlinie będą bardzo pilnie czuwać nad tem, ażeby republika francuska nie popierała ruchu republikaniskiego w Hiszpanii. Republika francuska pragnęłaby, jak naturalna, zaprowadzenia republikaniskiej formy rządu w sąsiednim i pokrewnym kraju, Niemcy chciałyby utrzymać tam monarchię, i dwa te przeciwne prądy mieszcza już w sobie zarody przyszłych zatargów pomiędzy dwoma państwami, które przedź, czy później wystąpić będą musiały do walki o różny cel ponownego obliczenia pozostałych rachunków.

Chwilowo panuje w Hiszpanii spokój, a wszystkie stronictwa przyrzekają popierać rejęncyą królowej Maryi Krystyny, która po śmierci męża chciała wstąpić do klasztoru, ale później zmieniła zamiar. „Imparcial“ wypowiada nadzieję, że wojsko pozostanie wierne monarchii. Mimo zarządzenia środków przeciw zaburzeniom ogólnie w kraju panuje przekonanie, że ani republikanie, ani Karliści nie wystąpią chwilowo do walki. Castelar przyrzeka w swych organach nie zakłócać spokoju; naczelnik republikanów udaje się jednak na objazd po kraju i głosi, że objazd ten będzie najlepszym środkiem, który zapewni zwycięstwo demokracji. W prowincji Lerida pojawiła się wprawdzie jakaś banda uzbrojona, ale ścigana przez ludność, rozpięchła się na wszystkie strony. Jakaś myśl wczoraj donosił, ogłoszono stan oblężenia w Kartagenie, Barcelonie, w San Sebastian na wyspach Kanaryjskich; Jeneral Loma oświadcza w wydanym do ludności bałkańskiej rozkazie, że utrzyma porządek, a w razie zaburzeń zaprowadzi sady do rąk. Don Karlos zamówił mszą św. za duszę Alfonsa i napisał list kondolencyjny do królowej Izabelli. Ojciec św. rozporządził nabożeństwo żałobne w kaplicy Sykstyńskiej i sam odśpiewa mszą św. Nie potrzeba dodawać, że dwory europejskie przywdziały to na dłuższy to na krótszy czas żałobę po zmarłym monarce. Niemiecki poseł hr. Solms, złożył na trumnie w pałacu królewskim wieniec z wstęgami o kolorach niemieckich. Zwłoki króla złożono w niedzielę w grobowcu w Eskuryalu; uroczyste egzekwie odbędą się w czwartek. Oto ostatnie doniesienia, jakie odebraliśmy wczoraj wieczorem i dziś z Hiszpanii. Pozostajemy nam jeszcze kilka poświęcić słów nowemu gabinetowi.

Prezes jego, p. Sagasta, członek tak zwaney lewicy dynastycznej, stał w czasie proklamowania Alfonsa królem na czele republikańskiego rządu, wkrótce jednak pogodził się z nowym stanem rzeczy, z czego sądzić można, że tak samo zmienił prędko swe przekonanie polityczne, skoroby tylko obwołano republikę. Nowy minister spraw zagranicznych, Moret, znany jest także z tego, że się potrafił stosować do położenia rzeczy. Należał dawniej do partii radykalnej, a dziś do lewicy demokratycznej. Minister robót publicznych, Montero Rios, jest także radykałem, podczas rewolucji był ministrem sprawiedliwości i dziś jeszcze jest gorącym zwolennikiem jenerala Zorilla. Jedynie minister wojny, Jovellar, jest mężem stałych zasad; będąc zwolennikiem monarchii, stał zawsze po stronie króla Alfonsa. Ma sławę dobrego żołnierza i zazywa wysokiego szacunku w armii. Minister skarbu, Camacho, jest bogaczem; giełda powitała wiadomość o mianowaniu jego na ministra podwyżką renty hiszpańskiej o 2 procent. Minister spraw wewnętrznych, Gonzales, jest przyjacielem Sagasty. Oto mężowie, którzy trzymają obecnie w swym ręku przyszłe losy Hiszpanii. Ta różnorodność żywiołów, wchodzących w skład dzisiejszego ministerstwa, nie daje wielkiej rekojmii, iżby choć do nowych wyborów zdolał się ostać liberalny gabinet.

Wojna angielsko-birmańska skończyła się. Jak donosi urzędowa depesza z Rangunu nadeszła do Londynu, wysłał król Tibo na dniu 26 z. m. parlamentarza do jenerala angielskiego do celu zawiązania rokowań o zawieszenie broni. Jeneral Prendergast zażądał złożenia broni i zgodzenia stolicy Mandalay. Nazajutrz zgodził się król na wszystkie warunki. Floty kapitulowały z 28 działami; armia birmańska złożyła broń; wódz angielski udał się do stolicy Mandalay. — Jakże ma dla Anglii znaczenie polityczne i handlowe aneksja państwa birmańskiego, pisaliśmy już dawniej. Pomyślnie to ukończenie wojny nie omieszkają też zapewne stronictwu torysowskiemu nowych przysporzyć zwolenników podczas wyborów po hrabstwach. Partya liberalna zdolała wprawdzie po miastach o kilka więcej od konserwatystów przeprowadzić kandydatów, ale wybory wiejskie mogą znów przechylić szalę zwycięstwa na stronę torysów.

Gabinet Salisburyego, odgrywający tak dwuznaczną rolę w zatargu na półwyspie bałkańskim, że nawet spotyka go nagana ze strony nie tylko prasy rosyjskiej, ale i niemieckiej, kontynuuje dalej swę politykę zagraniczną i to wyciąga raz przyjąną dłoń ku Rosji, drugi raz stroi umizgi do Austrii i Niemiec. Oto próbka tej taktyki. W Londynie dawano na cześć odjeżdżającego do Paryża ambasadora niemieckiego bankiet, na który przybył naturalnie i premier angielski, a wznosząc toast na cześć hr. Münster, wyrzekł pomiędzy innymi, że fakt przyjaznych stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami jest najlepszą rekojmią dla utrzymania pokoju europejskiego, i że przy mierze dwóch tych państw, zawarte już w sercu obu narodów, utrwaliło wiele niezamordowane i patryotyczne działania reprezentanta narodu niemieckiego. — A więc przyznał lord Salisbury, że hr. Münster pracował około zawarcia przymierza pomiędzy Niemcami a Anglią. — Nowy ambasador w Londynie, hr. Hatzfeld, pracować zapewne będzie także w tym samym kierunku. Ale w cóż zamieni się w tym razie przymierze niemiecko-austriacko-rosyjskie? — Anglia nie chce zapewne wstąpić do tego sojuszu trzech mocarstw, chyba że Rosya wielkie poczyni jęj ustępstwa. Może nam rychło to wyjaśni dalszy obrót zatargu bułgarsko-serbskiego i wielka a dotąd nierozstrzygnięta kwestya rumelijska.

Wiece szkolny.

Grono obywateli miasta Poznania, zajmujących się żywo losem biednej dziatwy szkolnej, niezadowolonej na mocy istniejącego przymusu chodzącej do tutejszych bezpłatnych szkół miejskich — i mających sposobność przypatrywać się wszystkim oplakany następstwom dzisiejszego systemu szkolnego, zwołuje na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi po niesporach wiece szkolny na salę Lamberta, pro-

sząc polskich i katolickich ojców rodzin miasta naszego o jak najlichnieszy udział w tém zebraniu.

Nie ma zapewne w całej naszej dzielnicy ani jednego Polaka i katolika, którzyby nie bolewał nad tem, co się dzieje w szkołach naszych.

Kościół odepchnięty prawie zupełnie od szkoły; gdzie się dalo, zaprowadzony symultanizm; wszędzie narzucony wykład w języku obcym i niezrozumiałym. Nauka religii św. pozostawiona bez kierownictwa duchownych; nie brak zabiegów, ażeby w wykładzie zasad świętej wiary naszej zaprowadzić dla drobnej dziatwy język niemiecki. Rodzicom i opiekunom odmawia szkoła prawa rozstrzygnięcia o narodowości swych dzieci; rektorzy, lub nauczyciele sami dowolnie stępują dzieci polskie na deutsch-katolisch, przyłączają je do niemieckiego oddziału religii i pozbawiają nauki języka polskiego.

Opisami bolesnych następstw tego systemu przepełnione są pisma polskie; wszyscy je znają.

Mimo, że obrona, jaką się rodzice polscy i katolicy chwytają przeciwko tym przykrym i niebezpiecznym stosunkom, nie przynosi dotąd pożądanego owocu, mimo, że petycje nasze, zanoszone do wszystkich instancji władzy szkolnej, albo pozostawają bez odpowiedzi, albo zyskują odmowę, niepodobna nam ręk. zabiegać i patrzeć obojętnie na to, co się w okolo nas dzieje, by nas snąc nie posiadono, że się na system względem nas praktykowany godzimy.

Ponowne zaprotestowanie przeciwko rozporządzeniom szkolnym, datującym się od roku 1872, i to w formie petycyi do ministra oświaty, będzie pierwszym zadaniem zapowiedzianego wieca. Ponieważ jednakże wszyscy dobrze wiemy, że petycje nasze długo czekać muszą na odpowiedź władz szkolnych, przeto zamiarem zwołującego zebranie wiecowe jest poprzeć tę petycją przez osobną deputacyą, któraby żądanie nasze panu ministrowi oświaty przedłożyła.

Ponieważ po za szkołą i po za obrębem rządowych rozporządzeń wiele jeszcze czynników wpływa na wychowanie młodzieży naszej, ponieważ mianowicie dom rodzinny nadzwyczaj ważną tutaj odgrywa rolę, przeto, jak słyszymy, nie pomini wiec wtorkowy i tej strony, lecz odezwie się do wszystkich czynników wpływających na wychowanie i kształcenie dzieci z gorącą prośbą i zachętą, aby zdwajając usiłowania, starały się uzupełnić to, co szkoła niedbuję.

Taki jest program zapowiedzianego wieca.

Mamy nadzieję, że wszystkie warstwy naszego społeczeństwa stawiają się licznie na to zebranie, i myśl tej obrony rozszerzać będą. Chodzi tutaj o dobro naszych dzieci, o ich rozwój umysłowy, o utwierdzenie w zasadach wiary św. i o materyalny dobrobyt w przyszłości.

„Genialny realista.“

„Moniteur de Rome“ mówią o zapowiedzianej na zesłą sobotę interpelacyi Reichenspergera, napisał:
„Pan Bismarck, ten genialny realista, zna zanadto dobrze wpływ katolickiego Apostolstwa, ażeby miał odrzucać tę nadzwyczajną podporę wszelkiej polityki ekspanzywnej. My, którzy sądzymy, że historyczny rozwój rządów kanclerza jeszcze się nie skończył, jesteśmy zdecydowani doczekać się niespodzianek, które niejedną rzecz zmienić mogą.“
I doczekał się „Moniteur“ niespodzianki, która jednakowoż rzeczy nie zmienia, lecz stwierdza ponownie ten fakt,

że książę Bismarck jak przed laty 13, tak i dzisiaj jest zwolennikiem walki z Kościołem katolickim, że zapal jego wojenny nie ostygł i że za pierwszy swój obowiązek uważa usuwać wszędzie, gdzie tylko może, wpływ Kościoła katolickiego.

Książę Bismarck wzgardził po prostu Apostolstwem katolickim i jak przed 13 laty odepchnął jego pomoc w Niemczech, tak samo też zamknął drogę zakonowi Jezuitów i „pokrewnym“ temu zakonowi kongregacyom do Angry Pequeny, Kamerunu, Nowej Gwinei i dalszych osad niemieckich. Misye tego rodzaju, które tam przypadkowo osiadły, zanim stopa niemiecka stanęła na tych miejscach, będą się musiały wynosić, ponieważ ustawa przeciw zakonowi sięga aż po równik.

Inni misjonarze, nie należący do powyższej kategorii a więc n. p. księża świeccy, w pierwszym rzędzie redaktorzy pism katolickich mogliby popróbować szczęścia w Kamerunie, notabene, gdyby ich Biskupi mieli na zbyteciu, — ale i ci zależeliby od samowoli i kaprysu. Jednakże tam, gdziekolwiek ich ubiegli misjonarze protektencyą, cieszący się poparciem i protekcyą rządu, wstępu dla nich nie ma.

Tak zdecydował w sobotę ks. kanclerz, a słowo jego jest rozkazem i prawem w Niemczech.

W końcu dołączył ks. Bismarck do tych słów gniewny wyraz nielaski swęj na Jezuitów i w słowach pełnych ubliżenia dla Głowy Kościoła katolickiego, jako też dla zakonu Jezuitów powiedział o tych ostatnich, co następuje:

Jezuici stawają zawsze po stronie potęgi i siły. Fryderyk II był wówczas potężnym, nie potrzebował się niczego obawiać i był dość silny, aby się Jezuitom obronić. Katarzyna II była jeszcze silniejszą i jednym zamachem zniweczyć mogła, co zrobiła dla Jezuitów. Jezuici szli z nią, bo miała potęgę. Dziś nie mają monarchie i konserwatycy tyle siły, co dawniej — i dla tego też Jezuici nie idą z nimi, lecz z tymi co są potężni, i będą też umieli się zastosować do tych, co są potęgą przyszłości. Powiedziano tutaj, że Jezuici są skalą, o którą się socyalizm demokratyczny rozbić musi. Ja w to nie wierzę. Jezuici staną się w końcu przywódcami socyalnych demokratów. Jeszcze nie dowiedziono, czy pomiędzy dzisiejszymi przywódcami Jezuitów nie ma takich, którzy nie biorą rozkazów ani od Papięza, ani od centrum, lecz od zupełnie innych żywiołów. Jest to możliwe — a w każdym razie oczekuję dowodów, że tak nie jest. Z absolutną monarchią Jezuici zawsze pójdą, z absolutnym parlamentaryzmem pójdą tak samo, i z absolutną demokracją też. Popłyną oni zawsze tak, że zawsze będą u góry i obok swego ciągle wzrastającego majątku utrzymują zawsze pewną władzę, może jeszcze większą, niż teraz.

Tak mówił „genialny realista“ — a słowa te nie potrzebują komentarza.

W sprawie wydalenia.

Komitet lwowski pisze, że do Galicyi przybywa obecnie najwięcej górników ze Szląska, parobków, fernali, rzemieślników, którzy samoistnie prowadzili warsztaty i przedłużony mieli pobyt do 1 grudnia. I ten napływ wygnańców, pisze dalej Komitet, trwać będzie podobno aż do 1 kwietnia 1886 r. Do lwowskiego Komitetu opieki przybywa najwięcej żonatyh i z dziećmi: nieznani przedź znajdują umieszczenie po drodze, w zachodniej części kraju. W tych dniach przybywa około 500 górników szląskich, pochodzących po większej części z zachodniej Galicyi. Komitet krakowski udawał się w celu ich umieszczenia do zarządu dóbr arcyksięcia Albrechta, hrabiego Laryssa, do ks. Kardynała olomuńskiego, barona Rothszylde i innych, ale dotąd nie ma odpowiedzi. Odsyła ich więc komitet krakowski partjami do Lwowa, a lwowski Komitet do Truskawka i Borysławia, gdzie na razie około 100 znajdzie umieszczenie.

Komitet krakowski miał dotychczas razem dochodu 8752 złr. 77 ct. Do 28 bm. przybyło do Krakowa 335 rodzin, t. j. 335 mężczyzn, 203 kobiety, 355 dzieci, razem 893 dzieci.

wala Rypińskiego, otrzymały jeszcze dwie rodziny z Pelplina rozkaz opuszczenia Prus. Są to Dulski i Lelik, poddani austriacycy.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Równocześnie z ustaniem walki orężnej pomiędzy Serbami a Bułgarami i zawieszeniem broni powinniśmy właściwie zmienić tytuł naszej dotychczasowej rubryki i zamiast wojna na półwyspie nazwać ją przesilenie. Ponieważ jednak chwilowy rozejm pomiędzy stronami spornymi nie rokuje pomyślnego załatwienia sprawy, ponieważ coraz nowe a groźne występują na jaw symptomy, zapowiadające większe aniżeli dotychczas zawiązanie, przeto pod dotychczasowym napisem podawać będziemy i nadal wiadomości z wschodu. Że groza sytuacji na półwyspie wcale się nie zmienia, dowodzą tego następujące telegramy:

Białogród, 30 listopada. Jeneral Leszjanin bombarduje dalej Widdyn, przypuszczając szturmy do twierdzy, i obsadza wojskiem dalsze terytoria w obwodzie. Przypuszczają, że jeneral serbski albo nie otrzymał wiadomości o zawarciu rozejmu, albo też działa na własną rękę. Ministrowie wyjechali znowu do kwatery królewskiej do Niszu. Z Niemiec, Rosyi i Austro-Węgier nadchodzą obfite środki sanitarne dla rannych.

Pirot, 30 listopada. Serbowie mimo zawieszenia broni uderzyli ponownie w niedzielę na Widdyn. Fakt ten wywołał wielkie rozdrażnienie w armii bułgarskiej. Książę Aleksander powiadomił jeszcze wczoraj wieczorem o tém w osobnej depeszy mocarstwa, a w obec posta austriackiego oświadczył, że uważać się będzie za zwolnionego z danego słowa, jeżeli Serbowie nie poprzestaną kroków nieprzyjacielskich.

Białogród, 30 listopada. Zbrojenie i wysyłki wojska do granicy nie ustają ani na chwilę. Jak z dobrego slychać źródła, rząd nie nakaze dopłaty demobilizacyi, dopóki Porta nie ustanowi gubernatora w wschodniej Rumeli i nie przywróci dawnego stanu rzeczy; gubernatorem tym nie może być jednak żadną miarą ks. Aleksander.

Serbia, nie chce, jak widać, ani słuchać o połączeniu Bułgarii ze wschodnią Rumelią; przeciwną jest nawet oddaniu zarządu Rumeli w ręce ks. Aleksandra. Porta też, jak to doniósł wczorajszy telegram, zamianowała już dwóch pomocników, Lelbi i Gadana dla swego komisarza wschodnio-rumelijskiego. Sprawa ta rumelijska zaczyna się znów wiktac i nasuwa się pytanie, czy Rumeloci przyjmą komisarza tureckiego, czy też wzbronią mu wstępu do kraju a jeżeli to ostatnie nastąpi, czy Porta zechce z bronią w ręku bronić swych praw zwierzchniczych? Konferencyą można już uważać za rozbitą; porozumienie pełnomocników angielskiego i rosyjskiego jest niemożliwe; telegram prywatny „National Ztg.“ z Londynu donosi, że z rozbitciem się konferencyi ustaje dalsza akcyja mocarstw europejskich. Zobopólna nieufość pomiędzy Austryą a Rosyą, która dziś bierze w opiekę Bułgaryą a nawet gotowa pojednać się z księciem Aleksandrem, przybiera coraz większe rozmiary. „Nowoje Wremia“ pyta się z okazji misyi hr. Khevenhüllera do obozu bułgarskiego, w jakim związku stoi krok ten Austro-Węgier z jednomyślnością trzech mocarstw, i wypowiada obawę, że rozejm będzie tylko trwał tak długo, aż król Milan, dzięki poparci austriackiemu, nie zbierze sił do dalszej walki. Austriackie organa urzędowe usiłują, jak mogą, usprawiedliwić misyą hr. Khevenhüllera, ale wywody ich nie zaspokaja z pewnością Rosyi. Bo cóż oświadczył wysłannik austriacki księciu Aleksandrowi? Powiedział mu — jak pisze „Fremdenblatt“ — że wezwanie Bułgarii do zawieszenia broni nie jest dla niej groźbą, i że Austrya nie wysła do Serbii wojska, choćby Bułgarzy tam wkroczyli; hr. Khevenhüller przytoczył jednak wedle organu hr. Kalnokiego pomiędzy innymi i to, że Bułgarzy w razie inwazyi swęj do Serbii mogliby się tam spotkać z wojskiem austriackim, ponieważ i Austrya nie zgodzi się nigdy na zupełny przewrót istniejącego porządku politycznego. — To dyplomatywanie „Fremdenblattu“ przypomina mimowoli przyszłowie: nie kijem, ale drewnem. Wy-słannik austriacki wyraźnie więc powiedział, że jeżeli książę Aleksander nie

powstrzymać się w swych zapalach, będzie mi i wojnę z Austrią. Książę musiał zatem zawrzeć zawieszenie broni. Obie- dwie strony stoją naprzeciwko siebie z bronią w rękę pod Pirotam na pozycjach, które w chwili rozejmu zajmowały. W Rosyi zbierają składki na Bułgarów, jakby w przewidywaniu dalszej walki.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu uchwało na nie- dzielnym posiedzeniu przesłać na ręce metropolity bułgarskiego Klemensa i „serbskiego patrioty Risticza“ 5000 franków ażeby je rozdzielili pomiędzy „ofiary walki bratobójczej“, dalej postanowiło Towarzystwo to na ten sam cel wyczerpić 1000 rubli bylemu metropolicie serbskiemu, Michałowi, wiadomemu nieprzyjacielowi króla Milana. — Rosya panslawistyczna występuje coraz śmielej i bodaj rząd carski zdoła się oprzeć przegmagającemu prądowi, który zmierza już wprost do wojny z Austro-Węgrami.

Z Galicyi.

(Dokończenie.)

Pozwala Kościół św., jako już po- wiedzieliśmy, iż pasterze w razie praw- dowej przeszkody mogą się innymi wy- rzezać w nauczaniu małuczkich. Tu pier- wsze miejsce należy się zakonowi żeń- skiemu. Jeden, dwóch lub więcej zakonników przebiegnie, nauczając, całą parafę, w dniach kilkunastu; i pociąg ludu zmienia się wkrótce do niepoznania. Po zakon- nach żeńskich następują zakonnice: Si- ostry Miłosierdzia, Dominikanki, Fel- icyanki, Służebniczki itd., które z bardzo wielkim skutkiem pracują we wielu pa- rafiach galicyjskich nad nauczaniem ludu. Niektóre synody polskie radzą używać i innych niewiast pobożnych do nauczania małuczkich, a osobliwie do nauczania dziewcząt. Co wcale się nie sprzeciwia tradycji starożytnej, albowiem naucza św. Bazyli i św. Chryzostom (hom. 73. na Mat.), iż Pryscylla i inne niewiasty, które towarzyszyły Apostołom, starały się szerzyć ewangelię. U nas w niektórych miejscowościach istnieją Towarzystwa św. Wincentego a Paulo żeńskie i żeńskie, które wspierając materialnie ubogich, nieraz zaradają i potrzebom tychże du- chowym. A nawet pomoc duchowna jest głównym zadaniem owych towarzystw. Atoli takich Towarzystw jest w Galicyi jeszcze stosunkowo bardzo mało. Na Rusi szczególniej byłoby na czasie. Są- dząc jednak, że pod imieniem św. Mi- kołaja przedrębny się tam udają, gdyż ten Święty jest osobliwie w owych stronach czczony.

Obywatelki mogłyby się zbliżyć do rodzin księży ruskich i spolem z nimi pracować nad dobrą ludu. Czas jest wielki, aby już raz mieszkańcy dworów spolem modlili się w jednej cerkwi, języ- kiem, jaki ludowi jest dostępny i razem z nim przystępowali do Komunii św. Przyjęcie Sakramentu św. obrządkim dru- gim w sprawie ważnej, jaką jest n. p. Komunia wspólna w bractwie, nie uchybia bynajmniej postanowieniom św. Kościoła i nie stanowi wcale przejścia na obrządek inny. Taby była unia praw- dziwa, która by przyniosła większe owo- ce, aniżeli sypanie mogił i jałowe brata- nie się na zebraniach publicznych. Gdzie bowiem dwaj lub trzej zgromadzą się w imię Jezusa, tam On jest pewnie ze swoim błogostawieństwem. Wielu oso-

bom z warstw wyższych przykrzy się na wsi, bo tam mają mało zajęcia. Praca nad ludem w duchu Chrystowym uprzy- jemniłaby niejednemu pobyt na wsi i sprowadziłaby obfite łaski i błogosła- wieństwa na chylące się obecnie do upa- dku dwory. Miliony unitów za rządów Mikolaja przyjęło schizmę prawie bez oporu, bo nie mieli wiadomości potrze- bnych z dziedziny religijnej: krocie zaś ludu z Podlasia opierają się bohater- skowemu przesławianiu już lat kilka- naście, ponieważ przed wybuchem prze- sławiania kępij lud pouczano w rzeczach wiary.

Znam jedną dziewięć świętą, która uczyła katechizmu we 12 wsiach na Pod- lasiu, codziennie wycieczki czyniąc do dwu miejscowości. Do tych spraw nie potrzeba wielkiej nauki, ale raczej tylko przejęcia się obowiązkiem chrześcia- nina względem bliźnich cierpiących niedosta- tek. Gdyby osoby świeckie z warstw wyższych zabrały się na całym obszarze kraju do nauczania i umoralnienia ludu, toby w przeciągu paru lat znikły bez śladu groźące nam kwestye i cały kraj zmieniłby swoją postać na lepsze. Po- wie może niejedną: wtedy dochody z pro- pinacyi upadną. — Tak jest, że upadną, ale za to dochody z gospodarstwa się podniosą. Znałem jedną posiadłość, w której robocizna kosztowała rocznie 7 ty- sięcy złr., gdy lud się upijał, a skoro stał się trzeźwym, robocizna spadła na 3 ty- sięce reńskich, a propinacja, która da- wniej przynosiła 4 tysiące, dała tylko 3 tysiące reńskich. A w dodatku można było spokojnie pozostawić plugi i inne sprzęty w polu, które dawniej na podw- rzu nie były bezpieczne. Przecież rachunek jasny? Ale co ważniejsza: właściciel obszaru miał przyjemność oglądać na ludzi miłych i jemu życzliwych a su- miecie go ubezpieczają, iż nie dozna strasz- liwych wyrzutów od Sędziego we wie- czności.

Wreszcie Synod warmiński z roku 1610 nakazuje, aby klerycy seminarjum dyecezalnego odwiedzali szpitale, zakłady dobroczynne i czynili wycieczki do wsi są- siednich celem nauczania dzieciak i prostactków. I bardzo słusznie. Jeśli żołnierze biegają dniami całymi po gó- rach i wertepach, nieraz z narażeniem nawet życia odbywając ćwiczenia woj- skowe, aby potem umieli bronić zdrowia, majątku i życia doczesnego swoich współ- obywateli, czyż i żołnierze Chrystusowi nie powinni się także zaprawiać w swo- jej sztuce świętej nauczania, aby mogli ratować bliźnich życie wyższe, bo wiec- czne? Tymczasem sprawdza się i tutaj, że synowie tego świata są rozproszeni od synów świętości.

Dałby Pan Bóg, aby w Galicyi raz wreszcie zebrał się synod prowincjonalny. Swoboda jest, spokój jest i środki są po temu. System zaprowadzony przez cesar- zową Maryą Teresę i Józefa II powin- nien już być raz poprawiony.

Również jest pora bardzo sposobna, aby wymócił od rządu, iżby inspektorowie krajowi, ludzie świeccy, nie kontrolowali nauczania religii, ale aby mianowano przynajmniej jednego inspektora księdza dla czuwania nad uczeniem religii w szkołach ludowych. Temu księdzu mo- gliby wtedy udzielić i Biskupi swojego posłannictwa z prawem składania im sprawozdań ze stanu szkół pod wzglę- dem religijnym. W ostatniem sprawo- zdaniu Rady szkolnej krajowej nie ma

ani słowa, jak stoi nauczanie religii w Galicyi.

W Przemyslu, 9 listopada 1885.

Ks. Bronisław Markiewicz.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 28 listopada.

(Z sejmu. — „Rada ruska.“ — Klub prawicy.)

(a) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu wyrazili posłowie na wniosek marszałka przez powstanie żal i kondolencya dla monarchy z powodu zaszłej śmierci króla Alfonsa. Po podaniu do wiadomości o ukonstytuowaniu się wybranych na po- przednim posiedzeniu komisji i odczytaniu szeregu petycji, zabrał głos p. Abra- hamowicz, motywując wniosek swój co do opłacania opłat konsumcyjnych na pokry- cie wydatków funduszu krajowego. Wnio- sek ten odesłano do komisji podatkowej z 9 członków a d h o c wybrać się mają- cęj. — Następnie motywował p. Władysław Koziebrodzki swój wniosek co do zmiany ordynacyi wyborczej gminnej. Sprawę odesłano do komisji gminnej. — Przeniesienie rządowe o projektowaniu osuzdzeniu bagien i regulacyi rzek odesłano do komisji kultury krajowej. — W dal- szym ciągu odczytany został wniosek p. Antoniewiczza (Rusina) w sprawie polepszenia bytu suplentów gimnazyalnych. — Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym pomiędzy innymi pier- wsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku p. Romańczuka co do zmiany ustawy krajowej o języku wy- kładowym w średnich i ludowych zakła- dach naukowych.

Donosiłem Wam niedawno o przyjęciu przez w. sejm „Rady ruskiej“ uchwały, iżby „Rada“ we wszystkich akcyach zno- siła się z ks. Metropolita, oraz o przyję- ciu Wydziału tegoż Towarzystwa przez ks. Metropolita. Zwracając mi obecnie na jeden fakt uwagę, a mianowicie na tę okoliczność, że ja sama „Rada“, w któ- réj imieniu ks. kanonik Szwedzicki do ks. Metropolity, przemówił, zwracając o wierności Rusinów dla wiary katolickiej, za co udzielił jej ks. Metropolita bło- gosławieństwa arcybiskupiego, ta sama „Rada“ wysłała telegraficzne uznanie ac- tu Naumowiczowi, bawiającemu wówczas w Kijowie, za jego prace około oświaty ludo- wej. — Kto jest Naumowicz i jaka jego praca około oświaty ludu — powszechnie wiadomo. Jak więc pogodzić uznanie dla odstepcy i jego prac antikatolickich z wiernością dla Kościoła? „Mir“ przemilczał o owym telegramie, (lecz inne dzienniki donosiły o nim) — ztąd też ks. Metropolita nie wiedząc o tém uznaniu dla od- stepcy, przyjął i błogosławił ludzi, któ- rychby, wiedząc o rzeczywistym stanie rzeczy, przyjąć i błogosławić nie mógł. — Dziwno atoli nam, że w skład wydziału „Rady ruskiej“ wchodzi ksks. Antoni Petruszewicz, prałat u. św. Jana, kanonik Szwedzicki, ks. prof. dr. Delkiewicz, któ- rzy nie wiedzieli albo raczej wiedzieć nie chcieli, jak nieaktownie sobie postępują.

Przewodniczący w klubie prawicy, hr. Alfred Potocki, złożył dla braku zdro- wia przewodnictwo w tym klubie. Na przedwczorajszym posiedzeniu klubu wy- brano przewodniczącym hr. Jana Tarno- wskiego z Dzikowa.

Berlin, 30 listopada.

(Głosy dzienników o rozprawach misyjnych.)

Rozprawy o misye dostarczyły dzisiaj dziennikom zachowawczym, a wczoraj li- beralnym materyi do przeróżnych arty- kułów wstępnych. Stwierdziły namas- przed, że organ pastorski „Rehbt“ staje zupełnie po stronie Bismarcka, a „Kr. Ztg.“ jest nawet więcej Bismarckowska, niż sam Bismarck, stawając bezwarun- kowo w obronie znanej zasady „pier- wszeństwa“ i dopuszczając tylko katol- lickie misye tam, „gdzie nie działają mi- syonarze protestancy“. Widać ztąd, że prawowierny dziennik lęka się współza- wodnictwa, i dla tego przemawia nie tylko za niedopuszczeniem wygnanych zakonów, ale i za postawieniem zasady „pierwszeństwa“. Takie jest żądanie prawowiernego organu, lubo „Krzyżowa“ z drugiej strony uznaje „brak tymczaso- wy misyi katolickich niemieckich“. Na razie przeto spekulacya jest taka: mi- syonarzy katolickich, jakichby może kan- celerz dopuścił, nie masz; nim tacy się znajdą, protestanci wszędzie ich uprze- dzą — ergo będą po wykluczeniu katol- licków szczęśliwymi posiadaczami. Dla tego też prawowierny organ poszedł w szeregi zwolenników „pierwszeństwa“. Trzeba to stwierdzić w interesie należy- tego poinformowania ludności katolickiej, gdyż katolicy nie potrzebują zagmatwa- nia sprawy, jakby to wtórująca kancel- rowi „Nordd.“ w swych czytelników wzmówić chciała. Jakże się tedy ma rzecz? Nasamprzód ukuto ustawę prze- ciw zakonowi i wykluczeniu z Niemiec Jezuitów i wszelkie z nimi pokrewne zakony.

Wydaleni z kraju nie uchodzą natu- ralnie za poddanych niemieckich, lecz za „agentów kongregacyi francuskich“. Dzia- łaniu ich po koloniach stają dwie rzeczy na przeszkodzie: 1) To nieszczesne po- krewienie z Jezuitami. 2) Rzekome niemieckie, albo nawet antyniemieckie usposobienie. Tak tedy dawna ustawa przeciw zakonowi rzuca swój cień i na teraźniejszość. Odcinający tym sposobem przystęp misyjonarzom katolickim do ob- szarów zamorskich, mówią: przeciwko duchownym świeckim nic nie mamy. Ale czyż ci ichmoście nie wiedzą, że trwające dotychczas zamknięcie seminarjów tak zdzięsiłkowało szeregi kleru pruskiego, że setki parafii w kraju pozostają bez opieki duchownej? Biskupów powinno- ścią jest starać się nasamprzód o księży dla parafian swęj dyecezy. Sprawa więc stanęła na tym punkcie: Misyonarzy, którymby można rozporządzać, nie wol- no posyłać do osad afrykańskich, boć to sami Jezuitci i ich druchowie, którzy zna- lazłszy od lat kilkunastu przytułek za granicą, zostają „in odore nieprzychyln- ości dla Niemiec“ świeckich zaś tam po- syłać nie podobna, boć (dzięki walce kulturnej) już i tak ich za mało w kra- ju. Toć ten brak właśnie był powodem żądania, aby wypędzonych zakonników użyto do nawracania murzynów i ludo- rzeźców. Wprost niezrozumiałemi są sło- wa księcia Bismarcka, że i Francya nie zezwoliłaby na działanie Misyjonarzy niemieckich w innych osadach. Wygnanych z Niemiec zakonników, niektórych nawet z żelaznym krzyżem na piersiach, wpu- szczono przecież do wszystkich osad i posiadłości francuskich, angielskich i a- merykańskich; nikt im nie wzbraniał przystępu; stało się dopiero w Niem- czech za rządów księcia Bismarcka.

„Nordd.“ chciałaby znów wytworzyć secyę między episkopatem a frakcyą ka- tolicką, wmiawiając w świat, że inter- lacya „wkracza w kompetencyę zarządów dyecezalnych, nie uzyskawszy od nich do tego upoważnienia.“ Aleć powinnością téjże frakcyi jest żądać równouprawnie- nia katolików z protestantami w prawie i administracyi; o to głównie chodziło. Może to się niepodobna szermierzom walki kulturnej, ale jest to nieprzedawnionem prawem i obowiązkiem reprezentantów katolickich. Jeżeli „Nordd.“ rzeczywiście pragnie, aby „Biskupi niemieccy podjęli sprawę misyjną“, niechże się o to posta- ra, aby episkopat mógł poprzednio poza- pełnić luki we własnych dyecezach. Wszakże kler świecki napotyka i w Niem- czech na swęj drodze zawady bez liku. Któż księdzu świeckiemu za to ręczy, że w Afryce, gdzie ogłoszone zostaną rządy absolutne, nie każą mu wsięść na pokład i wynosić się jak najprędzej, gdy się panu gubernatorowi w czemkolwiek na- razi? Wszakże ustawa banicyjna, zda- niem księcia Bismarcka, ma walor i w Afryce! Tak więc walka kulturalna nakłada pęta na kler świecki i po koloni- ach. Zwracaliśmy uwagę „Nordd.“ na istnienie domu misyjnego w Reichenbachu. Chociażby atoli ten zakład mógł już te- raz wysłać wychowawców należyte przy- sposobionych, któż im za to ręczy, że absolutny wielkodzięca na mocy ustawy banicyjnej nie wypędzi ich po roku lub kilku miesiącach za uzurpacyę jakichś funkcji lub zaniechanie notyfikacyi? Ka- tolików przeto w czynnościach misyjnych w obec protestantów srodze upośledzono, a o partyteczności mowy być nie może.

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. (Z Warmii).

„Erlm. Ztg.“ pisze, iż w zeszłym tygo- dniu wróciła lista z nazwiskami kandy- datów na biskupstwo warmijskie. Ks. Arcybiskup dr. Krementz doniósł ducho- wiestwu okólnikiem, że Ojciec św. po- lecił mu zarządzać dyecezyą aż do obję- cia rządów przez następcę. W dalszym ciągu okólnika rozporządza dostojny pa- stersz, aby: 1) W niedziele lub święto następujące po odebraniu niniejszego okólnika uwiadomiono wiernych o bliskim wyborze. W tym samym dniu i w na- stępujące po nim niedziele i święta ma być coram sanctissimo odmawiano litanję do Najśw. imienia Jezusa i psalm z od- powiednią oracyą aż do dnia wyboru pasterza. 2) Duchowni mają także co dzień podczas mszy św. dodawać mo- dliwę kościelną o wybór dobrego pa- stersza. 3) W dniu wyboru w celu upro- szczenia pomocy Boskiej dla wyborców ma być odprawioną msza św. de spiritu sancto, a po niej wzywać wspomniane modlitwy.

— Poseł Kopp ponowił dzia- łanie w odmiennym formie w Izbie posel- skiej bawarskiej swój wniosek z 12 bm., żądający wypowiedzenia traktatu ekstra- dycyjnego. Rozprawy plenarne o tym wniosku wyznaczono na dzień 3 grudnia. — Król ułaskawił ks. prob. Wehna z Niederberga pod Koblenzą. Ks. Wehn nie chciał wydać w poczę- tkach walki kulturnej ksiąg kościelnych władzy świeckiej, za co o uwiezono, kazano mu przywdziać odzież więźniów karnych i pracować, jak włóczędże jakie- mu. Gdy kara się skończyła, odstawiono go za granicę. Ks. Wehn udał się do

(174)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 275.)

ROZDZIAŁ II.

Ta wojna wytopienia była dopiero w początku, gdy pan Kmiciec wraz z trzema Kiemliczami dotarł po trudnej, ze wzglę- du na jego nadwężone zdrowie, podró- ży do Głogowy. Przyjechali nocą. Mia- sto było przepelnione od wojska, panów, szlachty, sług królewskich i magnackich, a gospody tak pozajmowane, że stary Kiemlicz z największym trudem wy- starał się o kwatery dla pana An- drzeja u powroznika, mieszkającego już za miastem.

Dzień ten przeleżał pan Andrzej w bólu i w gorączce od oparzenia. Chwilami myślał, że przyjdzie mu cięż- ko obłożnie zachorować. Ale żelazna natura przemogła. Następnęj nocy uczyni- ło mu się lżej, a świtaniem ubrał się już i poszedł do farnego kościoła Bogu za cudowne swe ocalenie podziękować.

Szary i śnieżny zimowy ranek zaled- wie rozproszył ciemności. Miasto je- szcze spało, ale przez drzwi kościoła w- dać już było światło w ołtarzu i docho- dziły głosy organów. Kmiciec wszedł do środka. Ksiądz przed ołtarzem odpra- wiał wotywe, w kościele mało było je- szcze modlących się. W ławkach kle- czało kilkanaście postaci z twarzami u- krytymi w dłoniach, a oprócz nich ujrzał pan Andrzej, gdy ocknął się, oświetlił się z ciemności, jaką postać, leżącą krzy- żem przed samymi stalami na rozcią-

gniętym na ziemi kobierczyku. Za nim klecało dwóch wyrostków o rumianych i prawie anielskich, dziecinnych twa- rzach. Człowiek ten leżał bez ruchu, i tylko z piersi, poruszanych ustawicznie ciężkimi westchnieniami, można było poznać, że nie śpi, że modli się gorliwie i całą duszą.

Kmiciec również pogrążył się w mo- dliłwie dziękićmy; lecz po ukonczonych pacierzach oczy jego mimowoli zwróciły się na leżącego krzyżem męża i nie mogły się już od niego oderwać, tak je coś przykuwało do niego. Westchnie- nia, podobne do jęków, głośnie w ciszy kościelnej, wstrząsały ciałem tę postać. Żółte blaski świec zapalonych przed ołtarzem wraz ze światłem dziennym, bie- lejącym w szybach, wydobywały ją z mroku i czyniły coraz widniejszą.

Pan Andrzej zaraz domyślił się z ubioru, że to musi być ktoś znaczny, gdyż i wszyscy obecni, nie wyłączonej księdza odprawiającego wotywe, spoglę- dali nań z czcią i uszanowaniem. Nie- znajomy przybrany był cały w czarny aksamit, podbity sobolami, tylko na ra- mionach miał odwinięty biały koronkowy kołnierz, z pod którego przegładali złote ognia łańcucha; czarny z takimiż pió- rami kapeluszał leżał obok, jeden zaś z pazów, klejących za kobierczykiem, trzymał rekawice i szmelcowaną na błę- kitno szpadę. Twarzy nieznajomego nie mógł pan Kmiciec widzieć, gdyż była ukryta w faldach kobierczyka, a przym- tem zasłaniały ją zupełnie rozproszone naokoło głowy loki nadzwyczaj obfitej peruki.

Pan Andrzej przysnął się do samych stali, tak, aby, gdy nieznajomy się pod- niesie, mógł dojrzyć jego twarzy. Tym- czasem wotywa miała się ku końcowi. Ksiądz śpiewał już *Pater noster*. Ludzie, którzy chcieli być na następnej mszy, napływali przez główne drzwi wchodowe. Kościół zapelniał się z wolna postaciami o

podgolonych głowach, przybraniami w delie, w żołnierskie burki, w szuby i altenba- sowe kapoty. Uczyniło się dość ciasno. Wówczas Kmiciec trącił w łokieć stoją- cego obok szlachcica i szepnął:

— Przebacz wasza mość, że go w nabożeństwie inkomoduję, ale ciekawość monejsza. Kto też to jest?

Tu wskazał oczyma na leżącego krzy- żem pana.

— Chybaś waś z daleka przyjechał, że nie wiesz, kto to jest? — odparł szlachcic.

— Pewnie, że z daleka przyjechał i dla tego pytam w nadziei, że gdy na kogo politycznego trafię, to mi nie po- skąpi opowiedzieć.

— To jest król.

— Na Boga żywego! — zawolał Kmiciec.

Lecz w téj chwili król się domy- sił, bo ksiądz zaczynał właśnie czytać ewangelię.

Pan Andrzej ujrzał twarz wymizero- wana, żółta i przezroczytą jak wosk kościelny. Oczy królewskie były wielko- cie, a powieki zacerwienione. Rzekibys, całe losy kraju odbiły się na téj szla- chetnej twarzy, tyle w niej było bólu, cierpienia, troski. Noce bezsenne, roz- dzielane między modlitwą a zmartwienie, zawody okrutne, tulactwo, opuszczenie, upokorzony majestat tego syna, wnuka i prawnuka potężnych królów, gorycz, którą tak obficie napawali go własni poddani, niewdzięczność kraju, dla którego gotów był krew i życie poświęcić, wszystko to można było jak w księdze w tém obliczu wyczytać. — A jednak biła z niego nie tylko rezygnacya, zdobyta przez wiarę i modlitwę, nie tylko majestat króla i bożego pomazania, ale także dobroć wielka, niewyczerpana, iż widać było, że dość będzie największym odstepcom, naj- bardziej winnym, wyciągnąć tylko rękę do tego ojca, a ten ojciec przyjmie,

przebaczy i krzywd własnych zapomni. Kmiciecowi na jego widok zdawało się, że ktoś mu żelazną dłońią ścisnął serce. Żal zawrzał w gorącej duszy junaka. Skrucha, litość i cześć za- parły mu oddech w gardle, poczucie winy niezmiernęj podcięło mu kolana, aż drzeć począł na całym ciełe i nagle nowe nieznanne uczucie powstało mu w piersi.

Oto w jednę chwilę pokochał tak ten bo- lesny majestat, że uczuł, iż nie ma nic droższego na ziemi całej od tego ojca i pana, że gotów za niego poświęcić krew, życie, torturę i wszystko w świecie. Chciałby się do tych nóg rzucić, kolana objąć i prosić o odpuszczenie win. Szlach- cice, zuchwały warchot, zamarł w nim w jednę chwilę, i urodził się regalista, od- dany duszą całą swemu królowi.

— To nasz pan! nasz pan nieszczę- sny! powtarzał sobie, jakby ustami chciał dać świadectwo temu, co widziały jego oczy, a czuło serce.

Tymczasem Jan Kaźmirz po ewange- lii kleknął znowu, ręce rozłożył, oczy wznosił ku górze i pogrążył się w modli- twie. Ksiądz wreszcie odszedł; począł się ruch w kościele, król klekał ciągle.

Aż ów szlachcic, którego Kmiciec za- cępił, trącił teraz w bok pana Andrzeja.

— A coś waćpan za jeden? spytal.

Kmiciec nie od razu zrozumiał pytanie i nie zaraz odpowiedział, tak dalece serce jego i umysł były osobą królewską zajęte.

— A coś waćpan za jeden? — po- wtórzył ów personat.

— Szlachcic jako i waszmość! — od- rzekł pan Andrzej, zbudziwszy się jakby ze snu.

— Jakże cię zowią?

— Jak mnie zowią? Zwę się Ba- binicz, a jestem z Litwy, z pod Wi- tebska.

— A jam jest Ługowski, dworski kró-

lewski!... Proszę, to waćpan aż z Li- twy, z pod Witebska jedziesz.

— Nie... jadę z Częstochowy.

Pan Ługowski aż zaniemógł na chwilę ze zdziwienia.

— A jeśli tak, to bywajże waćpan! bywaj! bo nam nowin udzielił. Mało już króla miłościwego nie umierzył frasn- nek, że przez trzy dni żadnej pewnej wieści nie miał. Jakże to? z pod cho- ragwi Zbrożka może, albo Kalińskie- go, albo Kuklinowskiego? Z pod Czę- stochowy?

— Nie z pod Częstochowy, ale z sa- mego klasztoru, wprost!

— Chyba waś żartujesz? Co tam? Co słyhać? Broni-że się jeszcze Jasna- góra?

— I bronii się i będzie bronila. Szwe- dzi już na odstąpieniu!

— Dla Boga! Król ozłoci waszmo- ści! Z samego klasztoru, powiadasz, je- dziesz?... Jakże cię to Szwedzi puściłi?

— Jam ich o permisyi nie prosił, ale wybaczał waćpan, że w kościele obszerniejszej relacyi dawać nie mogę.

— Słusznie, słusznie — odrzekł pan Ługowski. — Bóg miłościwy!... Z nie- ba nam spadł!... W kościele nie przy- stoi... słusznie! Czekajże waćpan. Za- raz się król podniesie, śniadać przed s- mą pojedzie... Dziś niedziela... Chodź waś, staniesz wraz z mną przy drzwiach i wraz u wejścia przedstawię waćpana królowi... Chodź, chodź, bo nie ma czasu.

To rzekłszy, ruszył naprzód, a Kmi- ciec za nim. Zaledwie ustawili się przy drzwiach, gdy ukazało się naprzód dwóch paziów, a za nimi wyszedł zwolna Jan Kaźmirz.

— Miłościwy Król! — zakrzyknął pan Ługowski — są wieści z Czę- stochowy!

Woskowa twarz Jana Kaźmirza ożywiła się nagle.

Anglii, a dysponując żołnierzami chorych na ospę, zyskał pochwałę rządu angielskiego, lecz sam się tak ciężko rozchorował, że zapewne nie będzie mógł korzystać z ulaskawienia.

Nakłady na wojsko. Dziwna się rozchodzi pogłoska, że 9 milionów, przeznaczonych na kompletowanie materiału obrony, nie zostaną użyte na zaprowadzenie karabinów systemu Mausera, lecz na pomnożenie armat baterii polowych, jako też na dyslokację pułków na granicy wschodniej i zachodniej. Dozła nas wiadomość z dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej, iż minister wojny oświadczył, że przestępstwo przyarrestowanych plutonów polegało na pobieraniu stałych kubanów od dostawców. Rezultaty śledztwa, przedsięwziętego z wielką energią, w swym czasie do wiadomości publicznej podane zostaną.

W sprawie ankiety społecznego niedzielnego oświadczył według „Freis. Ztg.“ minister Boetticher w komisji budżetowej: Aż do 15 stycznia r. p. mają dojść do urzędu spraw wewn. referaty rządów związkowych. Potem mają ekspertyzę zająć się opracowaniem projektu. Tymczasem nakazano zebrać przepisy w poszczególnych krajach istniejące co do ograniczenia pracy niedzielnej, których druk już nawet rozpoczęto. Ten zbiór posłuży zarazem za dowód, że wielką część życzeń zmierzających do ograniczenia pracy niedzielnej już uwzględniona została.

Ordynaryat arcybiskupi monachijski zakazał duchownym trudnić się leczeniem chorych. Zakaz ten wywołany został niepomiernym polecaniem środków homeopatycznych i elektrycznych.

Angielski biskup Titcomp jest oraz biskupem parafii angielskich w Niemczech. Gdy przybył do Kolonii, aby funkcjonować w zamkowej kaplicy, zaprosił do asysty starokatolickiego plebana; ale dama pałacowa cesarzowej, hrabina Haacke, oświadczyła parafii angielskiej, że cesarzowa sobie tego nie życzy, skutkiem czego musiało się obyć bez asysty.

Towarzystwa i Spółki.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców rozesłał następujący okólnik do Towarzystw Przemysłowych w sprawie wydawnictwa III Rocznika Przemysłowego:

Poznań, w listopadzie 1885.
Wielm. Panie Prezisie i Dobrodz! W drugiej połowie miesiąca stycznia roku 1886 wydamy nakładem „III Rocznik Towarzystw Przemysłowych na rok 1886.“ Rocznik ten zawierać będzie kilka cennych rozpraw przemysłowych, wykaz polskich kupców i przemysłowców miast Sremu i Wągrowca, sprawozdania Towarzystw Przemysłowych za rok 1885, różne artykuły i wiadomości zawodowe, spis Towarzystw, które rozpowszechnieniem II Rocznika się zajęły, reklamy i inseraty; — a miłoby nam było, gdyby i który z członków Towarzystwa, które umyślnie Wielm. Pan i Dobrodz. zaszczytnie przewodniczysz, pracą swoją ku dobru publicznemu i na tém polu przyczynić się raczył. — Ponieważ zaś wydawnictwo poprzedniego Rocznika dość znaczną na nasze stosunki przyniosło nam nadwyżkę dochodu, a chcąc uczynić wydawnictwo to coraz więcej przystępniejszym dla wszystkich przemysłowców i rzemieślników,

— Co? gdzie? kto jest? — spytał.
— Ten oto szlachcic! Powiada, że z samego klasztoru jedzie.
— Zali klasztor już zdobyty? — zakrzyknął król.

Wtém pan Andrzej rywnął jak długi do nog pańskich.
Jan Kaźmirz pochylił się i począł podnosić go za ramiona.

— Na potem — wołał — na potem!... wstań waś, na Boga, wstań! mów przedzi... klasztor zdobyty?

Kmicie zerwał się ze łzami w oczach i krzyknął z zapalem:

— Nie zdobyty, Miłościwy Panie, i nie będzie! Szwedzi pobici! największa armata wysadzona! Strach między nimi, głód, miszery! o odstąpieniu myśla!... — Chwała! chwala! Tobie Królowo Anielska i nasza! — rzekł król.

To rzekłszy, odwrócił się ku drzwiom kościelnym, zdjął kapelusz, i nie wchodząc do środka, klękł na śniegu przy drzwiach. Głowę oparł o ramę kamienną i pogrążył się w milczeniu. Po chwili lkanie poczęło nim wstrząsać.

Rozczulenie ogarnęło wszystkich. Pan Andrzej rzywał jak żubr.

Król pomodliwszy się i wyplakawszy, wstał uspokojony, z twarzą wiele pogodniejszą. Zaraz spytał Kmicica o nazwisko, a gdy ten powiedział mu swe przybrane imię, rzekł:

— Niechże cię pan Ługowski zaraz do naszej kwatery prowadzi. Nie зайjemy ranego posiłku inaczej, jak słuchając o obronie.

I w kwadrans później pan Kmicie stanął w komnacie królewskiej przed dostojnym zebraniem. Król czekał tylko na królową, by zasiąść do rannego polewki — jakoż Marya Ludwika pojawiła się za chwilę. Jan Kaźmirz, ledwie ją ujrzał, zaraz zakrzyknął:

— Czestochowa wytrzymała! Szwedzi

ników, obniżamy cenę prenumeracyjną z 1 m. na tylko 75 fen., a jeżeli Szanowne Towarzystwa tą razą zdwojonego swego nie odmówią poparcia, to później jeszcze tanięj Roczniki te sprzedawać będziemy mogli i nabywanie ich i najniezamożniejszym ułatwimy. — Strona inseratów kosztuje 6 m., 1/2 str. 3 m., 1/4 str. 2 m., wiersz reklamy 20 fen. — Upraszamy przeto Wielm. Pana i Dobrodz. o łaskawe przysłanie nam najpóźniej do dnia 10 stycznia 1886 r.: 1) sprawozdania z czynności Towarzystwa za r. 1885; 2) doniesienia, jacy kupcy i przemysłowcy w tamtejszym lub w sąsiednich miastach mniej więcej korzystnie osiedlić się mogli; 3) wiadomości, ile Towarzystwo egzemplarzy do rozsprzedania żąda; 4) o ile można jak największą ilość inseratów i reklam od polskich kupców i przemysłowców, które znacznie popierają wydawnictwo, a z drugiej strony, co udowodnioną jest rzeczą, przyczyniają się do podniesienia rzemieślnika i przemysłowca. — W mocnym przekonaniu, iż Wielm. Pan i Dobrodz. serdecznie i energicznie sprawą powyższą w Towarzystwie i w mieście swoim się zajmiesz, załączamy tak dla Niego, jak i dla całego Towarzystwa nasze koleżeńskie pozdrowienie i pozostajemy

z uszanowaniem
Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Dr. Jarnatowski, Stefan Chociszewski, prezes, sekretarz.

Również uprasza się nowozawiazane Towarzystwa Przemysłowe, lub które nie odebrały okólnika naszego, o łaskawe nadesłanie sprawozdania za rok bieżący, oraz o poparcie naszego wydawnictwa.

Listy i t. d. upraszamy przesyłać na ręce naszego prezesa, p. dr. Jarnatowskiego w Poznaniu, Plac Piotra nr. 1.

Wykaz darów,

które wpłynęły do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu od 1 lipca do końca października 1885.

(Ciąg dalszy.)

P. Zasztowt Ludwik w Wilnie: 59 cennych, starannie i umiejętnie oznaczonych urzędowych pism i autografów, przeważnie z XVIII i XIX wieku. W szacownym zbiorze tym mieszczą się: a) okólniki, różne rozporządzenia i listy prywatne wysokich dostojników kościoła polskiego z pod panowania rosyjskiego jak: k. k. Cięciszewskiego, arcybiskupa metropolity mohylewskiego i biskupa łucko-zytomierskiego, k. s. J. Cywińskiego, sufragana trockiego, k. s. J. I. Dederki, biskupa mińskiego, k. s. J. A. księcia Gedrojcia, biskupa żmudzkiego, k. s. Sz. M. księcia Gedrojcia, sufragana żmudzkiego, k. s. J. Chr. Gintylły, dr. teologii sufragana żmudzkiego, k. s. J. Grabowskiego, sufragana mohylewskiego, k. s. W. H. Kamionki, sufragana kijowskiego i administratora dycezyi mohylewskiej, k. s. J. B. Kłagiewicza, biskupa wileńskiego, k. s. J. N. Kossakowskiego, biskupa wileńskiego, k. s. A. St. Kraszińskiego, biskupa wileńskiego, k. s. T. Kundzicza sufragana trockiego, k. s. M. Lipskiego, biskupa mińskiego, k. s. F. B. L. Mackiewicza, biskupa kamienieckiego, k. s. I. J. księcia Masalskiego, biskupa wileńskiego, k. s. W. Mikuckiego, administratora dycezyi wileńskiej, k. s. M. Mozdzeniewskiego, biskupa akoneńskiego, k. s. I. L. Pawłowskiego, arcybiskupa metropolity mohylewskiego, k. s. A. Osińskiego, su-

ustępują. Oto jest pan Babinicz, który ztamtąd przyjeżdża i tę wieść przynosi. Czarne oczy królowej spoczęły badawczo na młodej twarzy junaka i widząc jej szczerość, rozjaśniły się radością — on zaś oddawszy niski ukłon, patrzył także na nią śmiejąc, jako prawda i uczciwość patrzył umięją.

— Moc Boska! — rzekła królowa — ciężar okrutny zdjąłeś nam waćpan z serca i da Bóg, że to będzie początek odmiany fortuny. Wprost-że z pod Czestochowy jedziesz?

— Nie z pod Czestochowy, ale, powiada, że z samego klasztoru, to jeden z obrońców! — zawołał król. — Złoty gość!... Bodaż tacy codziennie przybywali; ale pozwólcież że mu przyjdzie do słowa... Opowiadaj bracie, opowiadaj, jakieście się bronili i jak was reka Boska piastowała?

— Pewnie, Miłościwi Państwo, że nie więcej, jeno opieka Boska i cuda Najświętszej Panny, na które codziennie własnymi oczyma patrzyliśmy!

Tu pan Kmicie zabierał się już do opowiadania, gdy w tem coraz nowi dygnitarze zaczęli się schodzić. — Przyszedł więc Nunceyusz papieski, potem książd prymas Leszczyński, za nim książd Wydzga, złotousty kaznodzieja, który był kanclerzem królowej, a później Biskupem warmińskim, potem zaś jeszcze prymasem, pan Koryciński i Francuz des Noyers, przyboczny królowej, za nim nadchodzili kolejno inni dygnitarze, którzy pana nie opuszcili w nieszczęściu, ale woleli z nim gorzki wygnanicy chleb dzielić, niż wiarę zaprzysiężoną złamać.

Królowi zaś pilno było, więc odrywał się co chwila od posiłku i powtarzał:

— Słuchajcie wasze moście! słuchajcie, gość z Czestochowy! dobra wieść, słuchajcie!... Z samej Jasnój Góry!... (Ciąg dalszy nastąpi.)

fragna łuckiego, k. s. D. Pilchowskiego, sufragana wileńskiego, k. s. M. J. Piwnickiego, biskupa łucko-zytomierskiego, k. s. N. księcia Puzyry, infułata gieranonkiego, k. s. St. B. Siestrzencewicza, arcybiskupa metropolity mohylewskiego, k. s. H. hr. Strojnowskiego, biskupa wileńskiego, k. s. J. Szczytła, administratora archidiecezyi mohylewskiej, k. s. P. A. Toczyłowskiego, sufragana wileńskiego, k. s. M. J. Zienkowskiego, biskupa wileńskiego, k. s. P. Żylińskiego, administratora dycezyi wileńskiej, k. s. W. Żylińskiego, arcybiskupa metropolity mohylewskiego; b) różnej treści świadectwa kościelne, metryki itp. z Wilna i okolicy w języku polskim i łacińskim, pomiędzy temi z r. 1715 skrypt konwentu OO. Bonifratrów wileńskich, kвітujący Jego Mci Michała Morozą, rąję wileńskiego, z odebraną od trzech tysięcy prowizji, którą konwent wybrał od niego solą, pieniądzmi, żelazem i szludziemi; c) pisma urzędowe i listy prywatne rektorów i profesorów uniwersytetu wileńskiego a mianowicie dr. A. L. Becu, k. s. dr. I. K. Bogusławskiego, dr. I. A. Lobenweina, dr. Sz. Malewskiego, dr. W. Pelikana, dr. St. Stubieliwicza, dr. J. Twardowskiego; d) dekret głównego trybunału W. Ks. Lit. z 29 sierpnia 1637 r., z podpisem Mikołaja z Ciechanowca Kiszki, kasztelana trockiego i marszałka tegoż trybunału, po rusku; e) dwa wypisy z ksiąg trybunału głównego W. Ks. Lit. spraw wieczytych z lat 1741 i 1751; f) dekret prymasowski w sprawie W. Puszkiniowej z WW. Puszkiniami z 31 marca 1783 r.; g) Szyszkowa Alexandra, ministra oświaty narodowej i prezesa rosyjskiej Akademii nauk, re-skrypt w języku rosyjskim z 24 września 1827 r. do prowincyała Karmelitów bosych w prowincji litewskiej; h) list Rudominy Jana Gwalberta, rzeczywistego radcy stanu i wyzytatora szkół powiatu wileńskiego, w sprawie parafralnej szkółki na górze Zbawiciela we Wilnie urzędzić się mającej, wystosowany 1 sierpnia 1833 r. do k. s. Bohdanowicza, wizytatora Zgromadzenia k. k. Misyonarzy i domu wileńskiego superiora; i) cechu szewskiego chrześcijańskiego we Wilnie świadectwo w języku polskim z 4 sierpnia 1836; g) Zawadzkiego Józefa, zasłużonego księgarza i wydawcy wileńskiego, własnoręczne świadectwo dane Tomaszowi Leonowiczowi „presserowi“; h) recepta dra Józefa Korzeniowskiego, prof. chirurgii w cesarskiej akademii medyczno-chirurgicznej wileńskiej; l) listy prywatnej treści Wincentego Gieczewicza, tajnego radcy i senatora państwa rosyjskiego, k. s. dra Godlewskiego, proboszcza kietowskiego, dziekana trockiego, Wiktora Każyńskiego, znanego kompozytora i kapelmistrza teatrów cesarskich w Petersburgu.

P. Erzepki Bolesław dr. w Poznaniu: Wizya dóbr Kopaszewa i Kopaszewka z r. 1739; — wyciąg z akt grodzkich kościelnych, z pieczęcią Ludwika Szoldrskiego, wojewody inowrocławskiego i generała-starosty wielkopolskiego, fol. k. 4.

P. Staskiewicz Edward w Niechanowie: 1) Dokument papierowy z pieczęcią i własnoręcznym podpisem królowej Maryi Ludwiki, datowany z Warszawy 3 maja 1667 roku: królowa odzwierne mu swemu Piotrowi Perowskiemu i jego małżonce z Sokolowskich Elżbiecie, oddaje w dożywnie posiadanie „tabernam seu aream desolatam in villa Ruda Capitaneatus Graudentensis, morte olim famati Joannisi Winko vacantem.“

2) Nowoczesna podobizna listu cesarza Leopolda do króla Jana III z powinszowaniem zwycięstwa, jakie w roku 1694 wojsko polskie odniosło nad Tatarami, dat. z Wiednia 1 listopada 1694 r.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 1 grudnia.

Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował dotychczasowego pierwszego wice-konsula przy jeneralnym konsulacie w Carogrodzie, dr. iur. Galliego wice-konsulem w Jassach.

Na Czytelni Ludowe. Z przeniesienia 62 marek. Ks. Marchwiński z Pszczewa 10 marek. — Razem 72 marek.

Teatr. Dziś komedia Baluckiego „Dom otwarty“.

W czwartek na benefis pana Marceliego Trapsy dramat A. Dumasa „Muszkietery“.

W sobotę 5 grudnia po raz pierwszy komedia Przybylskiego „Wyprawy kapielewo“.

W niedzielę po raz drugi komedia Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Advokat bez klientów“.

Posiedzenie zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. — O licznym udziale prosi

dr. Bol. Wicherkiewicz.

Towarzystwo opieki nad orkiestrą poznańską postanowiło na tej drodze odezwać się do tych Panów, którzy drukowane zaproszenie do udziału w niem jako członkowie czynni lub honorowi odebrali, aby teraz zechcieli oświadczyć się ostatecznie i nadesłali odpowiednią składkę na ręce dr. Buskiego, Bank Włościański w Poznaniu, pomni na łacińskie przysłowie „bis dat, qui cito dat“. Raz powołana do życia orkiestra poznańska, jak to powszechnie się zgodzono, istnieje i rozwijać się musi!

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro w środę o godzinie 4 po południu.

Pobiedziska. Także w II klasie wybrano tu Polaka, pana mecenasa Szafranskięgo.

Rogoźno. Dziesięcioletni syn gospodarski Kaźmirz Wysocki ze Studzieńca, załamał się na lodzie i utonął.

Wągrówiec. Dyrekcya prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia przeznaczyła 300 marek nagrody dla tego, kto wyśledzi sprawcę pożaru, wybuchłego w dniu 20 października w Polskim Brzeźnie.

Jarocin. W Sierszewie otwarta została w dniu 2 grudnia stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

Emigracya. W trzecim kwartale r. b. wyemigrowało z obwodu rejencyi poznańskiej 294, a z obwodu rejencyi bydgoskiej 660 osób. Największą liczbę emigrantów dostarczył powiat chodzieski, bo 132, po nim następują szubiński 93, inowrocławski 79, bydzki 71, wągrowiecki 70, bydgoski bez miasta Bydgoszczy 68, gnieźnieński 64, czarnkowskie 41, miasto Bydgoszcz 22, mogiłuński 20. — Z powiatów poznańskich obwodu rejencyjnego na pierwszym miejscu stoi krotoszyński 71, obornicki 64, miasto Poznań 33, z innych powiatów wyemigrowało 3 do 20 osób. Powiaty bukowski, kościański i międzychodzki nie miały emigrantów.

Cheimńska dycezya. Ks. Michał Trzęsiek, wikaryusz w Papowie Toruńskim, został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo we Wrockach.

Kassel. Pan Józef Szoldrski z Torzeńca złożył tu dnia 28 b. m. referendaryuszowski egzamin.

Uniwersytet warszawski w bieżącym roku akademickim posiada wogóle 1372 słuchaczy, w czém: studentów 1228, farmaceutów 139 i wolnych słuchaczy 5. Według fakultetów pojedynczych posiadają one: historyczno-filologiczny 58, fizyko-matematyczny 136, prawny 437 i medyczny 561 studentów.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 2go grudnia św. Bibiany p.

Wschód słońca o godz. 7 minut 51. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Z Zurichu otrzymujemy następujące pismo:

Drugi rok już bieży od czasu, w którym wybrani przez Szwajcarskie Towarzystwo Polaków Komitet po wielu bezskutecznych odczynach do Założyciela-Dyrektora Muzeum w Rapperswyłu i wykonawcy testamentu s. p. Krystyna Ostrowskiego, ogłosił broszurę p. t. Głos polski z zbiorowy w sprawie Narod. Muzeum.

Celem jej i pobudką jedyną, jak ona sama najwyraźniej orzeka, było obowiązkowe, w imię obywatelskiego poczucia, ze strony najbliższych rzeczy świadków, odezwanie się do publiczności polskiej w obronie narodowych Instytucyj, to jest Muzeum i fundacyi s. p. Ostrowskiego, uczynione w nadziei, iż poparty głosem opinii w kraju, Komitet skutecznie zdobędzie ze strony hr. Platerya wymagane do Komitetu, niestety, zawieszoną została. Poparta przez zbyt nieliczne organa opinii broszura, pomimo całą wagę podnoszonej sprawy, nie wywołała powszechnego zajęcia; z drugiej zaś strony nie skłoniła zgola hr. Platerya do zadośćuczynienia najprawdopodobniej wymaganemu. W istocie, wbrew ponowionym od tego czasu obietnicom, Dyrektor Muzeum i wykonawca testamentu s. p. Kr. Ostrowskiego nie poczuł się dotychczas w obowiązku złożenia owych sprawozdań co do rozrządzonych przez siebie publicznych funduszy, ani też zarządzenia w jawnej nieprawidłowości i braku w urzędzeniu Narod. Muzeum w Rapperswyłu.

Niezem nieusprawiedliwione a wieloroczne już ociąganie się w tej mierze dowodzi jasno, jak słuszne były obawy Komitetu, wyrażone w broszurze, a z drugiej strony stwierdza nie mniej dowodnie, iż próżno byłoby wszelkie ponowne z jego strony odezwy i nawoływania. — Toż zgromadzony teraz, po tak długim i bezowocnym oczekiwaniu, Komitet rzeczony oświadcza niniejszém, iż

zważywszy na zbyt słabe i niewyraźne zainteresowanie się sprawą tą ze strony publiczności polskiej;

zważywszy na to, iż w obec nieprzelamanego oporu ze strony hr. Platerya w udzieleniu jakiegokolwiek polubownego zadośćuczynienia, wszelkie inne ponaglenia środki, jak pozwy legalne, naprawa sądowa, nie leżą w zamiarach Komitetu; —

wspomniony Komitet raz jeszcze całą tę sprawę interesującą własność narodu i losy licznnej polskiej młodzieży przekazując uwadze i sumieniu publiczności polskiej, postanowił rozwiązać się i zamknąć aktem tym dotychczasową działalność. — Głosząc obecnie to postanowienie swoje, Komitet stwierdza publicznie, iż obcy jest całkowicie wszelkim osobistym niechęci, lub uprzedzenia uczuciom, a przytém wyraża wiarę swe, iż każdy bezstronny człowiek, świadom sprawy, przyznać się mu nie zawaha, że spełnił on obywatelski obowiązek bacznego a najbliższego świadka sprawy.

W imieniu Komitetu:
L. Michalski, T. Witkowski, przewodniczący, sekretarz.

TELEGRAMY.

Ateny, 1 grudnia. Z powodu wania się większości ministerjalnej, zażądał prezes gabinetu, Delyanis od Izby deputowanych wotum zaufania i oświadczył zarazem, że rząd zażąda prawdopodobnie obszerniejszych jeszcze pełnomo-

cnictw. Trikupis nadmieniał, że opozycya nie zmieni swęj dotychczasowej postawy. Izba dała zażąda wotum zaufania; zwolennicy Trikupisa nie głosowali.

Carogrod, 1 grudnia. (Telegram Reutersa.) Komisarz turecki dla wschodniej Rumelii, Dżewdet pasza, uda się natychmiast tamtąd, skoro powróca do domu przydani mu do pomocy Lebi i Gaban effendowie, którzy w poniedziałek wyjechali do Filipopolu w celu ogłoszenia tam amnestyi.

Petersburg, 1 grudnia. Car wyraża oficerom, którzy służyli w armii bułgarskiej, podziękowanie za błąg ich czynność w tejże armii.

Nisz, 1 grudnia. Wbrew bułgarskim doniesieniom o wypadkach pod Widyniem donoszą urzędownie ze strony serbskiej, że nie Serbowie uderzyli na Widyn, lecz przeciwnie Bułgarowie zrobili wycieczkę około godziny 10 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Pan W. Fiałek, drukarz w Chelmie, wydał swoim nakładem „Żywot św. Jadwigi, księżnej polskiej (15 października) oraz modlitwy i pieśni do teje Świętej“. Jest to opis życia św. Jadwigi, wyjęty z „Żywotów Świętych“ ks. Piotra Skargi, które p. Fiałek zamysła całkowicie wydać w książeczkach, zawierających po jednym żywocie. Cena żywota św. Jadwigi o 32 stronach wynosi 10 fen. — Cena książeczki o pół takiej objętości wynosić będzie 5 fen. — Polecamy to wydawnictwo Czytelnikom naszym. Cena, jak widzimy, jest nadzwyczaj niska, tak że i najuboższy może przyjsz łatwo w posiadanie „Żywotów Świętych“ ks. Piotra Skargi.

Przegląd Kościelny wyszedł nr. 22 i zawiera: Artykuły wstępne: Epistola Encyclica de civitatum constitutione christiana (dokonzenie). — Kilka uwag o encyklicy. — Kwestye teologiczne: Opatrywanie Sakramentami św. umierających dzieci i ich pogrzeb. — Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyjnej, dotyczący pogrzebu heretyków. — Pastoralne wskazówki: Kazania o piekle. — Wiadomości literackie: Naszego Ojca św. Leona XIII. list do Arcybiskupa paryskiego. — Kronika: Polskie dycezye: Pielgrzymka do Ziemi św. — O. Emanuel Gabriel. — Rosyjskie przymusowe książki do nabożeństwa. — Przesładowanie Unitów. — Memoriał Biskupów unickich. — Rzym: Posłuchania. — Sobór australski. — Z Kongregacyi św. Obrzędów. — Niemcy: Rządowi proboszczowie. — Austria: Książę Biskup dr. Jan Jakób Della Bona. — Ameryka: Z polskich stósunków. — Felicyanki i Nazaretanki polskie. — Różne wiadomości: Olej we wiecznej lampie. — Ogłoszenia.

Tygodnika belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 9 i zawiera: Do matek polskich (wiersz) B. B. — Mehala, powieść tłumaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Cmentarze paryskie. La chapelle expiatoire (kaplica pokuty) (ciąg dalszy). — Kilka słów o religijności naszego ludu (Z powodu „Uwagi nad uwagami o literaturze ludowej“, I. M. — Przegląd literacki. — Wiadomości artystyczne i rozmaitości. — Rozwiązanie logografy w nr. 8 „Tygodnika“.

Ziemianna wyszedł nr. 48 i zawiera: Działalność rządu węgierskiego celem podniesienia rolnictwa w Węgrzech, M. A. Barta. Pogląd na stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskim w III kwartale 1885 r. — Stacya chemiczna i stacya kontroli nasion w Żabikowie pod Poznaniem i obecny jej kierownik, p. dr. F. Szymański. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — W odcinku: Szkoły rolnicze niemieckie, dr. Emil Godlewski (ciąg dalszy). — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 listopada. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książd Jaraczewski i Gdaniec z Miasteczka, Willmer z Borowa, pani Wiebner z familią ze Sremu, Rubach z synem z Pietrzykowa, Rubach z Babina.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 grudniid1885. (Kursa końcowe)

Ziemiopłody. Pszenica stale grudz.-stycz. 145.— kwiec.-maj 155,50

Kapitały. Berlin, 30 listopada 1885. Galic. akc. k. 93.— Pr. consol. 4% 103,90

Owies listop.-grudz. 12,10 Wyp.-żyta w sp. 00 Wyp.-oko. kw. 0,000

Pszenica stale kwiec.-maj. 156.— maj-czerw. 158,—

Żyto słabo listop.-grudz. 126,50

Okowita potw. w miejscu 37.— grudz.-stycz. 37,30

Rzepak w miejscu listop.-grudz. 130 —

Olej rzep. spot. 46,80

Włochy 95,10 Rumuny 103,25

Ros. banknoty 199,75

Austr. banknoty 162,30

Austr. renta złota 88,75

Austr. losy 1860 117.—

Włochy 95,10

Rumuny 103,25

Ros. banknoty 199,75

Ros.-ang. pożyczk. 95,49

Pol. 5% listy zast. 60,10

Pol. lik. zast. 55,10

Kredyty 468.—

Kolej państw 441,50

Lombardy 220.—

Uspob. słabo

(Nadesłano).
Na Gwiazdkę!
Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powszechnie ulubione **papierosy** z fabryki
„Vulkan“
I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.
J. Zydorowicz
w Poznaniu, ul. Nowa 5.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.
Poznańskie nowe 4^{1/2}-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w końcu grudnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 1 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premia 3 fen. za 100 marek.

Berlin, 30 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2492 sztuk bydła rogatego, 8977 sztuk trzody chlewnej, 1171 cieląt, 3746 skopów. — Bydło rogate. Targ nie mógł się zupełnie rozwinąć, gdyż nieomyślnie targi na mięso i ładne wilgotne powietrze spowodowały kupców do wielkiej ostrożności. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 53-58 mrk., za gatunek II 46-52 mrk., za gatunek III 40-44 mrk., za gatunek IV 33-37 mrk. za 100 funt. wagi mięsnej. (NB. Jest to cena mięsa, jeżeli wartość skóry, nóg, łb i wnętrzności odciągnie się od ceny za sztukę, rozdzielając resztę na mięso tj. 4 ćwiartki). — Trzoda chlewna. I tu targ był bardzo powolny. Wyborowy towar krajowy był licho reprezentowany i osiągnął łatwiej, gatunek II i III natomiast bardzo trudno, ceny zesłotygodniowe. Bakony miały większy pokup, natomiast liżne galicyjskie i lekkie węgierskie nie zostały w cenie. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 53-54 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 48-52 m., za Sengory resp. III gatunek 43-47 mrk. galicyjskie 42-46 m., lekkie węgierskie 40-44 mrk. za 100 funt. przy 20 proc. tary, za bakońskie 45-45 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. I tu targ był niekoniecznie pomyślny z powodu konsumpcyi sezonu na dziczyznę i gęsi oraz pod wpływem

łagodnego powietrza. Płacono za gatunek I 42 do 52 fen., za II 38-40 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy rozkupiono przy spokojnym handlu po cenach zesłotygodniowych. Płacono za gatunek I 47 do 52 fen., za gat. II do 38 fen. za funt wagi mięsnej.
(W.) Poznań, 1 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: ładne.
Żyto: bez in.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. cent. grudzień 124, — plac., grudzień-styczeń 124, — plac., styczeń-luty 125, — plac., luty-marzec 127 plac.
Okowita: słabiej.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. litr., na grudzień 36,80 pl., styczeń 36,80 pl., luty 37,30 pl., marzec 37,80 pl., kwiecień 38,40 plac., kwiecień-maj 38,70 plac. maj 39 placono, czerwiec 39,60 plac., lipiec 40,20 plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,40 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto: bez interesu.
Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 55,000 litr., cena wypowiedziana 36,50, grudzień 36,60 m., styczeń 36,70 marek, luty 37,20 mrk., kwiecień 38,70 marek czerwiec 39,70 w miejscu bez beczki 36,20 m.

Bydgoszcz, 30 listopada.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.
Pszenvica niez., piękna 141-145 m., średnie gatunki 136-140 m., poślednia 130-135 m.
Żyto potw., najdelik. 121-123 mrk., poślednie 118-120 mrk.
Jęczmień piękny gatun. 125-130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115-124 mrk.
Owies w miejscu 120-132 marek. pośledni — mrk.
Groch w miejscu 145-160, na paszę 120-130 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 36.75 m.
Wrocław, 30 listopada 1885.
Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano — cent., Cena wypowiedziano —. listopad 126, — plac., listopad-grudzień 126, — plac., kwiecień-maj 1886 133, — żąd., — plac., maj-czerwiec 135, — żądano.
Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 130, — żądano, kwiecień-maj 133, — żądano.
Pszenvica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący — żąd.
Olej rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu — żądano, listopad 46.50 żąd., listopad grudzień 46.50 żądano, kwiecień-maj 47.50 żądano.

Okowita spok., wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —, listopad 36,70 plac., listopad-grudzień 36,90 placono, grudzień-styczeń — plac., kwiecień-maj 38,60 placono, maj-czerwiec 39,00 plac., czerwiec-lipiec 40,00 plac., lipiec-sierpień 40,50 żąd.
Ceny targowe z dnia 30 listopada 1885.

Postanowienia miejjskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	lekkiej towar
	naj-wyż. M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-wyż. M.F.
Pszenvica biała	15.40	14.90	14.10	13.90
złota	15.10	14.60	13.60	13.00
Żyto	13.30	13.10	12.80	12.50
Jęczmień	14	13.50	12.40	11.80
Owies	13.20	12.90	12.60	12.30
Groch	16.50	15.00	15	14.00

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep	20	40	19	50
Rzekip zimowy . . .	19	90	18	80
Rzekip latowy . . .	22	—	20	—
Lonica	21	00	19	—
Siemię lniańe	25	—	23	00
Siemię konop.	18	—	17	50

Jan Nepomucen PIOTROWSKI,
o czem donosi w smutku pograżona rodzina.
Poznań, dn. 1 grudnia 1885.

Niżej podpisani zapraszają uprzejmie polskich i katolickich obywateli miasta Poznania na wiec szkolny,

który się odbędzie we wtorek dnia 8 grudnia o godzinie 4^{1/2} po południu na sali Lamberta.
Poznań, dnia 1 grudnia 1885.
Albin Andruszewski, Fr. Andrzejewski, Franc. Dobrowolski, Durski, E. Kajkowski, ks. dr. Kantecki, dr. Koszowski, A. Kromolicki, Karól Krysiwicz, Karól Maj, M. Nowak, St. Offierski, Paczkowski, Fr. Tomaszewski, Tundak.

Wyprzedaz Gwiazdkowa

- Prawdziwe okolicznościowe kupno.**
Wyroby wełniane od 0,40 mrk. metr
Kretony „ 0,35 „ „
Kostiumy wełniane „ 20 „ „
Kostiumy kretonowe od 10 „ „
Paletoty i dolmany „ 30 „ „
Halki wełniane „ 3 „ „
Szlafroki „ 3 „ „
Jersey „ 4 „ „

Resztki dochodzące do 10 mtr. po niezwykle tanich cenach.
Sławski & Bogusławski,
Poznań w Bazarze.

Zaproszenie do przedpłaty.
W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:
Tom III.

Nauk katechizmowych
X. Prob. Stagracyńskiego.
Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi **tylko 4 marki**
z przesyłką franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód do Księgarni Katolickiej w Poznaniu a nie do X. Stagracyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły na wyłączną naszą własność. (1110)

Dziełko p. n. (968)
Dogmat o piekle
wyjaśniony faktami zaczerpniętymi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiej przez **O. Fr. Schoupego, T. J.** przełożył **W. M.** wyszło świeżo
Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.
Cena egzemplarza 60 fenygów.

Melania Mann
Konfekeya damska
Poznań, ulica św. Marcina nr. 64, I piętro.
Własnej fabrykacyi
Smarowidła na osie i skóry,
Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B°, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d. wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca
Dr. Roman May
Fabryka chemiczna w Poznaniu.

DR. ZIELEWICZA
klinika chorób wewnętrznych i operacyjnych przy ul. św. Marcina 62. (1096)

Skład ludowy
poleca na **podarkig wiazdkowe**
towary wszelkiego rodzaju po **najniższych cenach** jako: materye wełniane, flanele na suknie, barchany, warpy, kalkuki, perkale, kretony, płótna i płócienska, ciepłe chustki we wielkim wyborze, szalki, ciepłe pończochy od najtańszych począwszy, gotową bieliznę i suknie na podarki dla ubogich, watywane koldry, worki do zboża itd. — O zamawianie robot ku dostarczaniu zarobku ubogim robotnikom najusilniej Szan. Publiczność prosi. (1171)

Na Gwiazdkę!
Księgarnia Katolicka w Poznaniu
poleca:
Obrazy religijne i narodowe w olejdruku, litografi i miedziorytach — w ramach i bez ram. **Obrazki** koronkowe i z kości słoniowej. **Figury i figurki** z gipsu i terakoty, różnej wielkości. **Lampki** do powieszania, do ustawienia itd. w kształcie, serca, kuli, liry itd. **Relikwiarze** domowe, **Kropielniczki.** **Koronki** drewniane, kokosowe, aspisowe, srebrne, perłowe itd. **Krzyże** i **krzyżki** drewniane, nikielowe, mosiężne, kościane, z perłowej masy, kości słoniowej, aspisowe i srebra. **Medale** srebrne i mosiężne. **Szkaplerze.** **Obrazki** na akşamianie za wypukłym szkłem. **Fotografie** na szkle, **Ramki** mosiężne do obrazków itd. itd. **Wielki wybór książek do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu i wszelkich książek treści ascetycznej. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

„Union.“
Superfosfaty z fabryki
Drogerya
Jaśiński i Ołyński
Poznań, św. Marcin 62
poleca (348)
wszelkie wody mineralne
tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Srodki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencya do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Swiece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenna, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Rok 1885. Na Gwiazdkę!

Najnowsze książki i nuty
stosowne na podarki
wydane nakładem księgarni i składu nut
FERDYNANDA HOESICK'A
w Warszawie, ulica Senatorska 460.

Do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach w Poznaniu jak Zupańskiego, Leitzebra, Botego i Boeka, Kamińskiego i Sp. i Cybulskiego i innych na prowincyi.
Osoby na prowincyi zamieszkałe, wypisujące z katalogu tego pocztą za rs. 5 lub więcej kosztów przesyłki nie ponoszą.
Baśnie i podania ludu polskiego. 6 klechdy Wójcickiego, z 12-ma przeszelnymi obrazkami (kostiumy narodowe, Wł. Szymanowskiego, z ozdobną ryciną kolorowaną na tytule) Cena rs. 1,50.
Zbytecznym byłoby podnosić zalety tego wydawnictwa. Najpiękniejsze Baśnie Wójcickiego, uznane jako arcydzieła w swoim rodzaju, ilustrowane barwnymi przepyszniemi rysunkami kolorowanemi kostiumów narodowych przez zdolnego naszego ilustratora Wł. Szymanowskiego, tak pod względem treści jak i wydania zajmującym muszą być nabytkiem dla młodzieży i dzieci.
Dzieje nowożytne w obrazach, przez Z. Zajczkowską. Zyciorys, Charaktery i fakty historyczne. Cena w oddzielnej oprawie rs. 2,40, w zwoyc. opr. rs. 2, bez opr. rs. 1,80.
Słynne to dzieło, nietylko u nas, ale i za granicą gdzie wielu wydał się doczekało, cieszy się zasłużonym rozgłosem. Krytyka, powszechnie, jako jedno z najcenniejszych podręczników ją zaleca, posiada ono bowiem zaletę, że tak młodzieńce jak starszy, czyta je z niesłychanym zajęciem, jak powieść, i niewiedząc kiedy, obeznanie się z historją powszechną i faktami w dziejach wszystkich narodów najwięcej zajmującami. Tom tu wydany stanowi dopełnienie dzieła, obejmujące dzieje nowożytne; poprzednio zaś wyszły:

Historya powszechna w obrazach. 3 tomy. Obejmujące historje starożytną, wieków średnich i nowożytną, przez Grube'go, z dodaniem historyi Słowiańszczyzny, opracowała Zuz. Zajczkowska. Cena w oddzielnej oprawie rs. 6,60, w opr. zwyc. rs. 5,50, bez opr. rs. 4,50.
Wyprawa po złote runo. Przygodny wędrowców w Ameryce z rycinami. Cena w oddzielnej oprawie rs. 1,50, w opr. zwyc. rs. 1,20, bez oprawy rs. 1.
Podróże Biarta są dla młodzieży nader pouczające, zajmują w wysokim stopniu umysł i wyobraźnię czytającego, i obnawiają go z krajem i z obyczajami obcych oddalonych narodów. Tomaczenie wyborne Pani M. Zielińskiej tem więcej książkę tę zaleca.
Kopciuszek. Powieść dla dorastających panienek przez Teodorę Jądwigę, z rycinami. Cena w oddzielnej oprawie rs. 1,50, w opr. zwyc. rs. 1,20, bez opr. rs. 1.
Jest to jedna z najpiękniejszych powieści dla młodych panienek, zdolnej tej i genialnej autorki, napisana z uczuciem i ciepłem rodzinnem. Tendencya książki tej tem więcej jest na czasie, że bohaterka powieści, z zamożnej lecz zubożałej rodziny pochodząca, pracą własną i samopomocą, doszła do niezależności i szczęścia.

165 powiastek dla małych dzieci.
Od 6 do 9 lat. Cena w oddob. oprawie rs. 1,50, w opr. zwyc. rs. 1,20, bez oprawy rs. 1.
Ulubiona autorka książek dla młodzieży Zofia z Rymanowa, dała tu nowy dowód swej staranności o dobro młodzieży, zebrawszy wianuski nader zajmujących moralnych powiastek, które po części przyswoiła z różnych języków i autorów, po części zaś oryginalnie napisała. Piękne obrazki zdobią tę książkę, i czynią ją tem pociągającą dla dzieciąt.
Uroczna Warszawianka. IX Podarek muzyczny, 16 nowych tańców na karnawał 1885/6 z prześliczną ryciną. **Album muzyczne.** Cena rs. 2.
Wydawnictwo to od lat już dziełką cieszy się zasłużonym powodzeniem. Zawiera zawsze najpiękniejsze i najpopularniejsze tańce, grywane we wszystkich publicznych miejscach, jak Teatrach, Maskaradach, w Dolinie—a jako ozdobnie z kolorową ryciną wydane **Album,** stosownie jest jako piękny podarek bądż to na Gwiazdkę lub dla dam.
Nabycie zaś takiego Albumu, przedstawia jeszcze tę korzyść, że kupując pojedynczo, tańce te kosztowałyby przynajmniej drugie tyle.
Szkoła na skrzypce Górskiego. Część 3-a
Cena rubli 2,50.
Nazwisko autora, jako profesora Warszawskiego Konserwatorium muzycznego, najlepszą rejokimją stanowi co do praktyczności tej szkoły. Zestawiona ona jest umiejętnie według najnowszej metody.

Co tylko wyszedł moim nakładem obraz chromolitografowany podług ówczesnej akwareli (1159)
Wojsko Królestwa Polskiego
z r. 1815—1830

przedstawiający w 36 figurach całą ówczesną armiją polską.
Cena egzemplarza 3 marki.
Kolory mundurów są za pomocą chromolitografii dokładnie oddane.
Figury są numerowane, a pod obrazem znajduje się objaśnienie, jaki gatunek broni odnośny numer przedstawia.
Zakład litograficzny T. Szulc Poznań, Wrocław, ul. 36.
Pieniądze nadsyłać można znaczkami pocztowemi.

Masło. Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stołowe z dobr. mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakta na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531)
Berlit & Chartier w Lipsku.
Sala Lamberta. Jutro w środę dnia 2 grudnia
Koncert
salonowy.
Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.
A. Thomas.